

„SIŁY ANTYSOCJALISTYCZNE” W OBRONIE MILICJANTÓW. OTWOCK, 7 MAJA 1981

Początkiem tej historii była sprzeczka wszczęta przez nietrzeźwych mężczyzn – Włodzimierza M. i Sławomira G. Jeden z nich awanturował się o kaucję za naczynia z bufetu. Starano się go uspokoić i odstraszyć – któraś z pracownic udało, że dzwoni na milicję. Mężczyźni odeszli w kierunku posterunku kolejowego MO z kamieniami w rękach. W budynku nikogo nie było, wybili więc kilka szyb. Na miejsce przybył zaalarmowany milicjant i próbował interweniować, pomagał mu nieumundurowany funkcjonariusz oraz osoby postronne. Obu pijanych udało się ująć. Zabrano ich na posterunek, ale cały czas byli agresywni – krzyczeli, przeklinali.

Zamieszanie przyciągało gapiów. Wszystko działo się po godz. 16, kiedy ludzie wracali po pracy do domu. Wielu staowało i przyglądało się zdarzeniu. W tłumie znalazły się także osoby pijane i agresywne – krzyczały, by zwolnić zatrzymanych i złorzeczyły milicjantom¹. Tłum zaczął reagować emocjonalnie, jakaś kobieta krzychała: „Co! Jak mój syn się upije, to mam go zabić?”. Od słowa do słowa – ktoś krzyknął: „Idziemy! Niech ich puszczą!”. Jeden ze świadków opowiadał: „sytuacja [...] wyglądała w ten sposób, ponieważ cały czas przyjeżdżali ludzie, którzy zupełnie nie wiedzieli, o co chodzi, a często byli pod wpływem alkoholu. Osoby, które już były, fałszowały informacje, gdyż nawet sami mogli nie znać prawdy i po prostu rosta plotka”².

Wkrótce na posterunku pojawił się przedstawiciel otwockiej Solidarności. Powiedział milicjantom, że musi sprawdzić, czy żadnemu z zatrzymanych nic nie zagraża. Funkcjonariusze pozwolili mu się rozejrzeć. Związkowiec oświadczył zebranim przed posterunkiem: „Ludzie! Przecież tam nikogo nie biją”³. Przybyła także doktor Irena Morawska z pogotowia ratunkowego. Obu zatrzymanych przewieziono do Komendy Miejskiej MO w Otwocku, gdzie zostali poddani dodatkowym badaniom. Następnie Sławomira G. zatrzymano w areszcie, a Włodzimierza M. wysłano na obserwację (miał gipsowy opatrunek po złamaniu ręki). Przewieziono go do szpitala na ul. Grenadierów

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AI PN), 0296/231, t. 2, Zajścia na dworcu kolejowym w Otwocku 7–9 V 1981, k. 3.

² Archiwum Komendy Stołecznej Policji, 1278/1, cz. B, Protokół przesłuchania świadka Jadwigi K., 8 V 1981, k. 11–13.

³ Archiwum Komendy Stołecznej Policji, 1278/1, cz. B, Informacja, 8 V 1981, k. 19–20.

TOMASZ KOZŁOWSKI

historyk, pracuje w Biurze Edukacji Publicznej IPN. Członek Stowarzyszenia Archiwum Solidarności. Autor książki *Bunt w bydgoskim areszcie śledczym w 1981 roku. Przejaw choroby więziennictwa w schyłkowym okresie PRL* (2010), współautor *Solidarność Rolników 1980–1989* (z Andrzejem W. Kaczorowskim i Janem Ołazkiem, 2011).

w Warszawie, gdzie lekarz nie stwierdził nic nadzwyczajnego („Pijany, powierzchowny uraz twarzy, otarcie naskórka, tatuaże. Leczenia chirurgicznego nie wymaga, może przebywać w izbie wytrzeźwień”)⁴. Pozostawiono go na Grenadierów.

Jednak w Otwocku tłum pod posterunkiem kolejowym MO narastał. Szacunki dotyczące liczby zgromadzonych wahają się od 500 do 1000 osób. Byli to wracający z pracy, przechodnie, dzieci. Rozruchy przyciągnęły także ludzi z marginesu. Krzysztof Kosiński tak przedstawia tę sytuację: „zniechęcenie, odrzucenie, obojętność, wódka – wszystko to przekształcało się w bunt [...] Nietrudno dostrzec symptomy alkoholowej degeneracji, objawy rozkładu PRL, ale i przejawy lokalnego republikanizmu”⁵. Tłum zachowywał się coraz bardziej agresywnie. Co odważniejsi rzucali w budynek kamieniami, ktoś podjął nawet nieudaną próbę podpalenia. Domagano się wypuszczenia zatrzymanych. Zaczęła krążyć plotka, że na posterunku jest melina, gdzie można kupić alkohol.

Działacze lokalnej Solidarności poinformowali Biuro Interwencyjne Regionu Mazowsze. Do Otwocka pojechali Zbigniew Romaszewski i Franciszek Drzewiecki⁶, a następnie także Jan Walc, który całe zajście opisał później na łamach „Tygodnika Solidarność”. Próbowali zaradzić temu, co się działo. Walc relacjonował: „Atmosfera wiszącego w powietrzu linczu aż mdli. Jak tych ludzi powstrzymać? [...] Jestem z Regionu Mazowsze – krzyczę ze schodków. Na miejscu są przedstawiciele Komisji Interwencyjnej [...] Winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Moje darcie gardła przynosi jednak jakiś skutek. Apele o praworządność, deklaracje, aby stare sprawy załatwiać po nowemu, wyłuskują z tłumu paru młodych ludzi, którzy wraz ze mną zastawiają drzwi [posterunku – T.K.]. Pojawia się wysoka postać Zbyszka [Romaszewskiego], który uspokaja”⁷.

Nie udało się jednak opanować awantury. Kiedy tylko na posterunku gasło światło – a zdarzało się to co chwila, ponieważ psuła się instalacja elektryczna – natychmiast zaczynały lecieć kamienie. Zamknięci w środku milicjanci musieli się ukrywać przed wzrokiem ludzi, siedzieli i czekali na pomoc. Aby uciąć padające z tłumu oskarżenia o to, że na posterunku jest skład alkoholu, działacze NSZZ Solidarność przeprowadzili przeszukanie, które jednak nic nie wykazało (poza kilkoma pustymi butelkami). Poinformowali o tym zebranych. Cały czas apelowali o spokój, wzywali do rozejścia się. W podobnym tonie wypowiadał się także wezwany przez ludzi proboszcz oraz prokurator Karol Napierki. Wszystko na nic.

Sytuacja robiła się bardzo niebezpieczna. Stało się jasne, że bez jakiegoś gestu dobrej woli władz nie uda się uniknąć konfrontacji. Działacze Solidarności nalegali, aby przywieziono obu zatrzymanych. Przybyli na miejsce zajścia pułkownik milicji Rusinowicz i prokurator tłumaczyli, że nie mają uprawnień, nie mogą wydać takiego polecenia. Rusinowicz dążył do rozprawy z agresywnym tłumem, na jego rozkaz czekali funkcjonariusze ZOMO. Akcją powstrzymywali ludzie z Solidarności i prokurator, którzy obawiali się rozprzestrzenienia zamieszek. Przyjechali wiceprzewodniczący Regionu Mazowsze Seweryn Jaworski i Tadeusz Kłopotowski, którzy wcześniej odwiedzili jednego z zatrzymanych i zaświadczyli teraz o jego dobrym stanie zdrowia⁸. Nic jednak nie wskórali.

Jestem siłą antysocjalistyczną...

Walc zadzwonił do Jacka Kuronia, ale nie było go w Warszawie, telefon odebrała jego żona Grażyna⁹. Wspólnie ustalili, że trzeba powiadomić szefa Regionu Mazowsze Zbigniewa Bujaka, a także Adama Michnika. Michnik zaś skontaktował się z wice-

⁴ AIPN, 0296/231, t. 2, Zajścia na dworcu kolejowym w Otwocku 7–9 V 1981, k. 3.

⁵ K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008, s. 348–350.

⁶ I. Lewandowska, *Otwock*, „Niezależność” 1981, nr 42.

⁷ J. Walc, *Otwock 7 maja*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 7.

⁸ I. Lewandowska, *Otwock...*

⁹ Telefon w mieszkaniu Jacka Kuronia był wręcz instytucją – zgłaszano tam od lat wszelkiego rodzaju informacje i prośby o pomoc. AIPN, 0204/1405/CD, t. 19, Informacja o treści telefonu Jana Walca, k. 26; J. Walc, *Otwock 7 maja...*

premierem Mieczysławem Rakowskim. Relacje dotyczące tej rozmowy nie do końca się pokrywają. Rakowski zanotował w dzienniku, iż zasugerował, żeby Michnik „robił to, co uzna za stosowne”¹⁰.

Jan Walc wspominał długo oczekiwany w Otwocku telefon: „Prokurator podnosi słuchawkę – »Pan Michnik do pana Romaszewskiego albo do pana Walca« – anonsuje takim tonem, jakby nigdy nic innego nie robił, tylko pełnił obowiązki »korowskiej sekretarki«. [...] Adaś – cieszę się, jakby było z czego. I jak się okazuje, mam rację – funkcjonariusze też czekają z nadzieją. Adam rozmawiał przed chwilą z wicepremierem Rakowskim, który obiecał natychmiastowe podjęcie stosownych działań. To już coś, ale jak się okazuje, bardziej dla mnie niż dla pozostałych stron – milicjantów i tłumu. Ani milicjanci, ani tłum nie uważają, zdaje się, by wicepremier mógł tu coś załatwić”¹¹. Zbigniew Bujak próbował w tym samym czasie porozumieć się z ministrem sprawiedliwości Jerzym Bafią.

Tłum pod posterunkiem stopniowo się zmniejszał, jednak pozostali ci, którzy zachowywali się najbardziej agresywnie. Jeden z obserwujących zajście dziennikarzy szacował, że było to około dwustu ludzi¹². Zaczęli oblewać ściany budynku zdobytą gdzieś benzyną, żądając zwolnienia obu zatrzymanych. Sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna, rozlegały się okrzyki: „Solidarność

wychodzić, podpalamy!”¹³. W ostatniej chwili dotarła wiadomość o tym, że zatrzymani odzyskali wolność i już jadą. Wpierw przywieziono Sławomira G., chwilę później pod posterunkiem pojawił się Włodzimir M. w asyście Bujaka i Michnika. Obaj zatrzymani przedstawili się przez megafon. Tłum nadal żądał „sprawiedliwości” i „rozliczenia się” z milicjantami.

Megafon przejął Michnik. Przedstawił się jako doradca mazowieckiej Solidarności. Odpowiedziało mu buczenie i krzyki. Wtedy zaczął jeszcze raz, głośniej: „Nazywam się Adam Michnik i jestem siłą antysocjalistyczną”. Tą prezentacją zdobył sobie tłum. Tłumaczył, że żądania zostały spełnione, zatrzymani są wolni. Kiedy ktoś spytał o gwarancje, odpowiedział, że sam był więziony i bity, daje gwarancje swoim słowem – jako „siła antysocjalistyczna”. Obiecał, że jeżeli znowu tamtych zamkną, to ponownie przyjdzie pod posterunek, „a jak mnie nie będzie, to znaczy, że mnie też zamknęli”¹⁴. Potem z zebranymi rozmawiał Zbigniew Bujak.

Była trzecia w nocy. Tłum zaczął się rozchodzić. Sytuacja została opanowana. Według jednej z relacji komendant powiedział po wszystkim do Michnika: „Może mnie to drogo kosztować, ale dziękuję”¹⁵. Według innej uściśnił mu dłoń i zsalutował, mówiąc: „Może pan nie zechce przyjmując, ale chciałem podziękować”¹⁶. Materiały milicyjne

¹⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 415–416. Inną wersję tej historii (podobno zasłyszana u Adama Michnika) przekazał w swoich raportach Eligiusz Naszkowski, tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa i jednocześnie przewodniczący Solidarności w Pile. Donosił on, że Michnik „skontaktował się z Rakowskim i przedstawił premierowi, jak wygląda sytuacja, czy jest bardzo poważna. Rakowski odpowiedział, że dadzą sobie doskonale radę i nie ma potrzeby [aby Michnik reagował]. Po jakiejś pół godzinie, kiedy już podlano benzyną posterunek, [...] Rakowski miał zadzwonić [...] i prosić Michnika o pomoc. Michnik miał mu wypomnieć o tym, że jest po pierwsze wywrotowcem, po drugie Żydem, po trzecie – jakaś, [jak] go kiedyś Rakowski określił” (AIPN, 00200/1432, t. 2, Informacja operacyjna ze źródła TW „Grażyna” [Eligiusz Naszkowski], 16 VI 1981, k. 113). Wersja ta nie znalazła jednak potwierdzenia. Na jej niekorzyść świadczą m.in. kwestie techniczne – Michnik nie znał numeru telefonu do Rakowskiego. Rakowski miałby z kolei problemy z telefonem zwrotnym do Michnika. Michnik jest przekonany, że opis Naszkowskiego jest niezgodny z prawdą, a on nigdy nie opisywał historii telefonu do Rakowskiego w ten sposób (rozmowa z Adamem Michnikiem, 12 IV 2011).

¹¹ J. Walc, *Otwock 7 maja...*

¹² M. Przybylik, *Szczegóły czwartkowo-piątkowych wydarzeń na dworcu w Otwocku*, „Życie Warszawy”, 9–10 V 1981.

¹³ I. Lewandowska, *Otwock...*

¹⁴ J. Walc, *Otwock 7 maja...*

¹⁵ I. Lewandowska, *Otwock...*

¹⁶ J. Walc, *Otwock 7 maja...* Warto odnotować wspomnienia i emocje Jacka Kuronia, który odebrał w nocy telefon od Adama Michnika: „Udało się – wołał, śpiewał mi [Michnik] wprost w słuchawkę. – Udało się, chcieli podpalić, atakować, przemawiałem, rozszli

o podziękowaniach nie wspominają. Zawierają natomiast informację o tym, jak Michnik tłumaczył milicjantom po rozejściu się tłumu: „wy, k..., musicie się bardziej pilnować i liczyć z ludźmi, bo tym razem to wam się upiekło”¹⁷.

To jednak nie był koniec. Od rana wokół posterunku krążyły osoby szukające okazji do zaatakowania milicjantów. Działacze otwockiej Solidarności, dostrzegając napięcie, apelowali: „wzywamy społeczeństwo Otwocka do zapewnienia pełnego spokoju, odcięcia się od prób zaostrenia i tak już napiętej sytuacji. Wszelkie takie próby działają wyłącznie na korzyść milicji i mogą być przez nią prowokowane”. Jednocześnie zapewniali, że ostatnie wydarzenie „świadczy dostatecznie wymownie o tym, że nie mamy do czynienia z pojedynczą sprawą, że bezprawie milicji nie zaczęło się wczoraj”. Obiecywali, że milicjanci winni brutalnej interwencji nie ujdą kary¹⁸.

Apele na niewiele się zdały. 8 maja około godz. 16.30 przed posterunkiem ponownie zebrała się duża grupa, ktoś podpalił budynek. Strażacy nie byli w stanie ugasić pożaru, bo przeszkadzali im chuligani, którzy przecięli węże gaśnicze. Udało się jednak zapobiec spaleniemu całego budynku. Dziennikarz znajdujący się na miejscu zdarzenia opisywał, co działo się po odjeździe straży pożarnej. W okolicy nadal kręciło się wielu wyrostków, którzy pili alkohol i wzajemnie dopingowali się do akcji – w końcu około 19.00 ponownie zaproszyli ogień¹⁹.

Tym razem strażacy musieli bezradnie się przyglądać, a budynek spłonął doszczętnie. Komentator rejonowy straży pożarnej powiedział jednej z gazet, że o 17.00 „akcja została przerwana przez ludzi zgromadzonych przy posterunku MO. Przycinano węże strażackie i grożono wyrwóce-

niem wozu. Po drugim podpaleniu ok. godz. 19.00 strażacy nie mieli warunków do przeprowadzenia akcji gaszenia pożaru”.

Między dwoma pożarami przyjechała ekipa telewizyjna, zbierała relacje miejscowych. Część materiału została wyemitowana. Gapie przed kamerami opowiadali o tym, że milicjanci sami podpalili budynek, jest to kolejna prowokacja; funkcjonariusze okradają nietrzeźwych, a obaj mężczyźni zatrzymani poprzedniego dnia są w złym stanie („widziałem, że jeden z zatrzymanych ma wybite oko, a drugi nie żyje”)²⁰. W tym czasie twierdzono o „pobicie do nieprzytomności, okaleczeniu czy nawet zabiciu zatrzymanych”, potem „plotka mówiła już o kilku zabitych”²¹.

Do Otwocka przybył wówczas Jacek Kuroń: „gdy przyjechałem, budynek dogorywał. Pogorzeliśko, swąd, tłum [...] w tej samej chwili zjawił się ktoś z miejscowej »Solidarności« i powiedział, że na mieście są rozbijane sklepy. Poprzedniego dnia nasi chłopcy przemawiali przez milicyjne megafony, dziś nie można się ich doprosić [...] wlałem na wagon i wrzeszcząc na całe gardło, próbowałem dogadać się z tłumem. Nie jest dobrze. Mnóstwo pijanych, przerywają mi. Wiem, że nie wolno wystąpić przeciw nim wszystkim. Nie wolno obrazić. Pojedynczego można zaatakować, ale nie tłum [...] Ogłaszam, że kto zostanie tu dłużej niż 10 minut, jest prowokatorem. Odeszliśmy i po 10 minutach stacja była pusta”²².

Jednak wokół zgliszcz nadal zbierali się ludzie, po mieście krążyły grupy wyrostków – jedna z nich próbowała podpalić barakowóz PKP stojący obok posterunku, godzinę później około dwudziestoosobowa grupa zdemolowała pawilon motoryzacyjny w centrum miasta. Wtedy jednak

się, udało nam się, udało! Ach, jak ja mu zazdrościłem. Siedząc przez lata po tych wszystkich śmierdzących norach, na tak zwanych dołkach w komendach całego kraju, hotubiłem jedną myśl o zemście. Że oto nadejdzie słodka chwila, gdy uda się mi obronić tych milicjantów przed linczem. Adaś to przeżył” (J. Kuroń, *Autobiografia*, Warszawa 2009, s. 593).

¹⁷ Archiwum Komendy Stołecznej Policji, 1278/1, cz. A, Notatka urzędowa ppor. R. Zielezińskiego, 14 V 1981, k. 42.

¹⁸ Archiwum Akt Nowych (AAN), KC PZPR, XXXVI/121, Oświadczenie NSZZ Solidarność Region Mazowsze, Oddział w Otwocku, 8 V 1981, k. 21–22.

¹⁹ AIPN, 0296/231, t. 2, Zajścia na dworcu kolejowym w Otwocku 7–9 V 1981, k. 7–8.

²⁰ *Ibidem*, k. 8–9.

²¹ M. Przybylik, *Szczegóły czwartkowo-piątkowych wydarzeń na dworcu w Otwocku...*

²² J. Kuroń, *Autobiografia...*, s. 594.

na ulicach oprócz milicji pojawiły się społeczne patrole tworzone przez związkowców z Solidarności. 10 maja Solidarność i otwocka Rada Narodowa powołały strażę obywatelskie. To element charakterystyczny nie tylko dla tego zdarzenia. Działacze związkowi wielokrotnie w sytuacjach kryzysowych starali się zapewnić porządek i wspierali milicję. Komisja Interwencyjna i oddział Solidarności w Otwocku zbierały też relacje świadków zająć oraz informacje o działalności MO w ostatnich latach.

Pokłosie

Wydarzenia otwockie stały się tematem wielu rozmów i artykułów. Stawiano pytania o rolę Solidarności w wydarzeniach, o genezę tego typu zachowań tłumu, o postępowanie milicji. Pierwsze komentarze w mediach były dla związkowców i opozycjonistów dość pochlebne. Rzecznik Komendy Stołecznej MO podkreślił „pozytywną rolę, jaką w zażegnaniu kryzysu odegrała »Solidarność«”. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Otwocku podziękował Kuroniowi i podkreślał, że to dzięki niemu i Michnikowi udało się zakończyć zajście bez gwałtownych starć. W pozytywnym świetle pokazała ich działania telewizja. Oceniano, że „szczęśliwe zakończenie tych incydentów, które mogły przybrać szybko poważne rozmiary, było widowiskową demonstracją aurytety związku zawodowego, któremu zawdzięcza się niedopuszczenie do starcia między siłami porządkowymi a manifestantami. Jest ona także związana z pojawieniem się na scenie dwóch dysydentów, najbardziej sławnych, którzy od czterech lat są uważani za przedmiot szczególnej antypatii ze strony milicji”²³. Taka interpretacja zdarzeń nie spodobała się kierownictwu PZPR.

12 maja 1981 r. na posiedzeniu Biura Politycznego Mieczysław Rakowski poruszył sprawę Otwocka w szerszym kontekście. Podkreślał, że to z powodu negatywnego stosunku do Służby Bezpieczeń-

stwa i milicji, który jest częścią szerszej kampanii przeciw władzy, „istnieje petzające bezprawie przy wstrzemięzliwym działaniu MO”. Tadeusz Grabski stawiał sprawę ostrzej: „Z przerażeniem stwierdzam, że korzystniejszy klimat dla ukazania grozy spowodowanej wydarzeniami w Otwocku nie został wykorzystany dla odparcia ataku na MO. Nie było oficjalnego stanowiska rządu w sprawie wydarzeń w Otwocku”. Wojciech Jaruzelski ubolewał: „naruszenie porządku i atak na MO w Otwocku to skandal. [...] Trzeba się zastanowić nie tylko nad oświadczeniem rządu, ale równocześnie nad tym, jak wzmocnić siły partii i władzy”²⁴.

Milicja Obywatelska, która od lat miała złą sławę, w marcu 1981 r. jeszcze pogorszyła sobie opinię po pobiciu działaczy Solidarności robotniczej i rolniczej w Bydgoszczy. Co więcej – w zawartym później porozumieniu między władzami a NSZZ Solidarność znalazły się zapisy o znalezieniu winnych i pociągnięciu ich do odpowiedzialności. Być może milicjanci unikali konfrontacji, ponieważ obawiali się, że polityczni zwierzchnicy nie są w stanie ich bronić.

Na posiedzeniu kierownictwa MSW 11 maja także dyskutowano na temat Otwocka. Minister spraw wewnętrznych Mirosław Milewski podkreślił, że zdarzenie należy wyjaśnić do końca, zbadać, dlaczego doszło do wypadków i czemu brało w nich udział aż tyle osób. Zalecił nasilenie akcji propagandowej. Wątek ten podchwycił wiceminister Adam Krzysztoporski – akcję propagandową należy prowadzić „nie tylko w TV, radio i prasie, ale także drogą przemyślanej akcji ulotkowej, zwłaszcza w Otwocku i Warszawie”. Straż obywatelską, którą zorganizowała Solidarność, uznał za zjawisko niebezpieczne – jego zdaniem zrobiono to podejrzanie szybko, co może wskazywać, że wcześniej przygotowano się na taką okoliczność.

Milewski podkreślał, że trzeba szybko znaleźć sprawców, aby zdjąć z MO i SB odium plotek mówiących o tym, że była to prowokacja służb. Należy jasno powiedzieć, dlaczego nie było interwencji²⁵.

²³ AIPN, 0296/231, t. 2, Zajścia na dworcu kolejowym w Otwocku 7–9 V 1981, k. 16.

²⁴ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 358–369.

²⁵ AIPN, 1585/199, Posiedzenie kierownictwa MSW, 11 V 1981, k. 48–49.

W czerwcu 1981 r. do Otwocka wysłano kontrolę, która miała zbadać postęp śledztwa, zebrać dane osób zamieszanych w sprawę i najnowsze materiały na ich temat. Interesowano się także tymi, którzy udzielali wywiadów dla telewizji. Przesłuchano m.in. człowieka, który w rozmowie z dziennikarzami powiedział, że milicja wywoziła ludzi do lasu zamiast do izby wytrzeźwień, a na posterunku handlowano wódką. W czasie przesłuchania tłumaczył, że mówił to pod wpływem alkoholu. Kontrola wykazała, że zarzuty formułowane przez tłum nie znajdowały najczęściej potwierdzenia lub w czasie przesłuchania ludzie nie podtrzymywali swoich oskarżeń²⁶.

Otwarta pozostaje kwestia, czy zarzuty wysuwane przeciwko milicjantom były prawdziwe. Nie potwierdzono tego, by na posterunku handlowano alkoholem. Jednak odnotowano przypadki nadużywania siły i przemocy – dwaj funkcjonariusze zostali zwolnieni ze służby (i oskarżeni przez prokuratora) za pobicie pałką zatrzymanego w komendzie miejskiej, inny milicjant został ukarany dyscyplinarnie za uderzenie pałką zatrzymanego.

Postępowanie prokuratorskie w sprawie zatrzymania Włodzimierza M. i Sławomira G. nie wykazało, by funkcjonariusze przekroczyli granicę uzasadnionego użycia siły. Podkreślono, że obrażenia mogły powstać przed interwencją, a w obezwładnianiu obu chuliganów brały udział osoby postronne. Prokuratura oskarżyła natomiast Sławomira G. i Włodzimierza M. o niszczenie mienia społecznego, napaść na funkcjonariusza oraz znieważenie²⁷.

W listopadzie 1981 r. zakończył się proces trzech osób odpowiedzialnych za podpalenie posterunku. Sąd skazał je na wyroki od 1,5 do 2 lat więzienia oraz pokrycie szkód w wysokości 70 tys. złotych. Na stosunkowo niski wyrok (prokurator domagał się od 4 do 6 lat) wpłynęła opinia biegłych z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, którzy stwierdzili, że oskarżeni działali pod wpływem psychozy tłumu²⁸.

Spokój nie wraca do Otwocka

Głosy o tym, że należy podjąć ostrzejszą walkę z Solidarnością, zamiast wystawiać jej laurki, znalazły zrozumienie u niektórych dziennikarzy i rzecznika milicji. Marek Beylin w swym komentarzu na łamach „Niezależności” (pisma Regionu Mazowsze) wskazywał dychotomię występującą w oficjalnych przekazach. Z materiału wyemitowanego przez „Dziennik Telewizyjny” wynikało, że interwencje Michnika i Kuronia odniosły pozytywny skutek, przedstawiciele MO natomiast utrzymywali, iż zajście zostało spowodowane rozluźnieniem dyscypliny społeczeństwa; „według tych stwierdzeń proces demokratyzacji życia publicznego powoduje wzrost przestępczości” – pisał Beylin. Mimo że działacze KSS KOR przyczynili się do uspokojenia wzburzonego tłumu, przedstawiciele PZPR (np. w „Założeniach programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR”) twierdzili, że zagrożeniem dla porządku są siły antysocjalistyczne, a od Solidarności wymagali odcięcia się od nich²⁹.

Beylin spostrzegł, że przychylne opinie prasy skończyły się, gdy tylko popłynęły odpowiednie instrukcje. Przez dwa dni media były obiektywne, potem zaczęto uderzać w dobrze znane tony. W „Telewizyjnym Kurierze Warszawskim” odczytano list redaktora Jerzego Ambroziewicza, w którym zarzucał Solidarności, że interweniowała w jakiejś pijackiej burdzie, a milicji wytykał, że nie dała sobie rady sama. Na łamach „Trybuny Ludu” 12 maja pisano: „przedwczoraj był Otwock... jeżeli nie uderzymy pięścią w stół, jutro będzie co innego [...] gdziekolwiek zaczyna się rozróżba, tam zaczyna się rozszczepianie włosa na czworo... Przy każdej rozróżbie zaczynamy więc zastanawiać się: czy milicja działa praworzadnie? Nie dajmy się zwariować”³⁰. Beylin podsumowywał: „Władze i aparat milicyjny obawiają się, że zdarzenie w Otwocku przyspieszy proces rozliczania MO i SB. I nie zdają sobie sprawy, że tylko rozli-

²⁶ AIPN, 01419/277CD, cz. 22, Notatka służbowa ppłk. Stanisława Krystka, 8 VI 1981, k. 295–299.

²⁷ AIPN, 0296/231, t. 2, Zajścia na dworcu kolejowym w Otwocku 7–9 V 1981, k. 10–11.

²⁸ „AS” 1981, nr 57.

²⁹ M. Beylin, *Kłopoty z demokracją*, „Niezależność” 1981, nr 43.

³⁰ „Stolica” pisała: „[Michnik] bez zająknięcia wygłaszał, iż pora zaprowadzić porządek z milicją, że sam on więziony był w prze-

czenie tych instytucji potrafi zapobiec następnym podobnym wypadkom, których przebieg może być znacznie bardziej dramatyczny niż to, co działo się w Otwocku”³¹.

Być może zmianą linii wobec zdarzeń z Otwocka można wytłumaczyć sytuację, którą opisał w swoich wspomnieniach Jacek Kuroń: 8 maja „znowu zamieszki w Otwocku. Pojechaliśmy. Na dworcu spotkałem Jana Józefa Lipskiego i spikera z telewizji, który nadawał komunikat. Więc zapytaliśmy się z Janem Józefem, po co robi te plotki, po co ta panika. – Nie panika, tylko rozruchy – sprostował spiker, a profesora [filologii polskiej – T.K.] Lipskiego pouczył, że źle mówi po polsku. [...] Naza jutrz w telewizji nadano wywiad z komendantem milicji w Otwocku. Mówił, że ktoś kogoś uderzył, a jakiś pijak obrzucił kamieniami schronisko dla psów. – Jak widać, spokój nie wraca do Otwocka – wyciągnął wniosek spiker”. Kuroń interpretuje to jednoznacznie: „jak widać, jakimś ciemnym typom z partii ta gratka przeszła koło nosa. Nie w smak im było, że »Solidarność« opanowała sytuację, że nie doszło do szturm policyjnego na dworcu, że milicjant nie został spalony”³². Kuroń zauważył też nasilenie akcji propagandowych, eksponowanie różnego rodzaju przypadków, w których starania bohaterkiej milicji przeciwstawiano działaniom „tłumu”, „ludzi”, „młodzieży z plakietkami KPN” itp. Można przyjąć, że był to efekt działań propagandowych (jak określił to Kuroń – nadrabiania tego, co się nie udało w Otwocku).

Także Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Otwocku szybko zapomniało, kto przyczynił się do zakończenia zamieszek. Kiedy 12 maja na połączone posiedzenie Prezydium oraz Komisji Przestrzegania Prawa, Ładu i Porządku Publicznego udali się zaproszeni wcześniej przedstawiciele

Solidarności, poinformowano ich, że spotkanie się nie odbędzie, a następnie wyproszone. Tymczasem obrady się odbyły, wyrażono uznanie dla funkcjonariuszy MO za przyjętą w czasie zamieszek postawę. Dzień później w prasie ukazała się informacja, że związkowcy sami zrezygnowali z uczestnictwa w obradach. Otwocka Solidarność zgłosiła oficjalny protest do przewodniczącego MRN; podkreślono, że należałoby podziękować osobom, które rzeczywiście zażegnały konflikt³³.

Wydarzenia w Otwocku to niejedyny incydent z udziałem MO w tamtym czasie. 15 maja 1981 r. w Kluczborku w późnych godzinach wieczornych radiowóz, który wjeżdżał na podwórze Komedy Miejskiej MO, został obrzucony butelkami z płynem łatwopalnym³⁴. W Radgoszczy oskarżono milicjantów o spowodowanie wypadku, w którym zginął człowiek przejechany przez motocyklistę. Przybyli na miejsce zdarzenia funkcjonariusze zostali przez tłum okrzyknięci mordercami. Zaatakowano ich oraz prokuratora; jednego z milicjantów pobito i rozbrojono, radiowóz przewrócono na dach i zdemolowano. Tłum ruszył na posterunek MO i obrzucił go kamieniami. Ostatecznie milicjantom udało się przywrócić spokój³⁵.

Głośne były wydarzenia związane z buntem i ucieczką 188 osób z aresztu śledczego w Bydgoszczy we wrześniu 1981 r. Analogie do Otwocka są tu szczególnie wyraźne. Przed aresztem, gdzie trwał bunt, zebrała się duża grupa gapiów, wśród nich osoby agresywne, które próbowały wyważyć bramę aresztu. Milicja ze względu na niewystarczające siły oraz ryzyko rozprzestrzenienia się zamieszek nie reagowała. Rolę służb porządkowych przejęli działacze miejscowej Solidarności. Nie tylko stworzyli straż obywatelską, ale także wysłali delegatów, którzy prowadzili negocjacje z więźniami,

szłości i wie, jak to wszystko wygląda, i że być może jeszcze będzie siedział, ale liczy, że otwocczanie tak samo solidarnie wystąpią również w jego obronie... Nie domagał się przy tym ukrócenia samowoli łobuzów” (S. Majewski, *W Otwocku... I gdzie indziej*, „Stolica” 1981, nr 23).

³¹ M. Beylin, *W obronie milicji*, „Niezależność” 1981, nr 44.

³² J. Kuroń, *Autobiografia...*, s. 594–595.

³³ „AS” 1981, nr 17.

³⁴ AIPN, 01419/277/CD, cz. 3, Informacja sytuacyjna nr 119 za okres 15–16 V 1981, k. 91.

³⁵ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/577, Przepięstwa przeciwko władzom i urzędom oraz porządkowi publicznemu, b.d.

a następnie pośredniczyli w rozmowach władz z komitetem sformowanym przez więźniów³⁶.

Wszystkie wymienione incydenty zaczynały się od drobnych wypadków losowych. We wszystkich dużą rolę odegrała plotka. W Radgoszczy ktoś fałszywie posądził milicjantów o sprawstwo wypadku. W Bydgoszczy więźniowie wzywający pomocy okrzykami „mordują” wzbudzili zainteresowanie tłumu. W Otwocku powtarzano plotki o skatowaniu zatrzymanych, z czasem liczba rzekomych ofiar milicji wzrosła do kilku osób. Opowiadano o bezprawnych praktykach milicji: okradaniu zatrzymanych i wywożeniu do lasu, o prowadzeniu meliny na posterunku. Nie jesteśmy w stanie po latach stwierdzić, czy niektóre plotki zawierały ziarno prawdy.

Powstałe w 1977 r. Biuro Interwencyjne Komitetu Samoobrony Społecznej zajmowało się m.in. dokumentowaniem nadużyć milicji. Przez kilka lat zestawiono spory katalog grzechów: pobicia (także ze skutkiem śmiertelnym), poprawianie statystyk polegające na przypisywaniu jednej aresztowanej osobie wielu nierozwiązanych przestępstw, wymuszanie zeznań itd. Władza milicji opierała się na strachu, nie na autorytecie. Dlatego w czasie „karnawału” Solidarności część społeczeństwa występowała przeciw milicji, która zamiast stać na straży praworządności, sama przez wiele lat dopuszczała się przestępstw. Iskrą, która spowodowała wybuch w Otwocku, było agresywne zachowanie dwóch nietrzeźwych osób, jednak na reakcję tłumu miała wpływ powszechna niechlubna opinia o Milicji Obywatelskiej.

W oświadczeniu KSS KOR wydanym w sprawie Otwocka podkreślano: „wśród funkcjonariuszy MO nie brak ludzi uczciwych, którzy chcą wypełniać swój obowiązek społeczny zgodnie z prawem. Uzdrawienie obecnego stanu rzeczy i oczyszczenie MO z elementu przestępczego, ukaranie winnych nadużyć władzy, bicia, torturowania, a również przestępstw pospolitych – jest potrzebne nie tylko całemu społeczeństwu, lecz również uczciwym

funkcjonariuszom MO oraz samej Milicji Obywatelskiej jako instytucji”.

Jedną z wyspecjalizowanych agend NSZZ Solidarność zajmujących się kwestiami praworządności była Komisja Interwencji i Praworządności Regionu Mazowsze. Powstała ona jeszcze w 1980 r., głównymi jej animatorami byli Zofia i Zbigniew Romaszewscy. Około 80 pracowników społecznych udzielało porad głównie w zakresie prawa pracy, a także pomagało ofiarom represji³⁷. Biura (lub komisje) interwencyjne powstawały w całym kraju. W marcu 1981 r. stworzono Krajowe Biuro Interwencyjne, które zrzeszało przedstawicieli struktur regionalnych. Problemem praworządności zajmowała się także grupa robocza Krajowej Komisji Porozumiewawczej pod przewodnictwem Zbigniewa Bujaka (nazywana komisją Bujaka). Podejmowała ona starania na rzecz m.in. zagwarantowania niezawisłości sądów i samorządów sędziowskich, stworzenia instytucji rzecznika praw obywatelskich, zmian w organizacji więziennictwa, reformy prawa karnego. Bujak prowadził rozmowy głównie z ministrem sprawiedliwości. W czasie tych negocjacji poruszano także temat patologii w pracy MO. Władze były jednak odporne na argumenty, a próbę ingerencji w funkcjonowanie służb porządkowych traktowały jako atak.

Także w kwestii wydarzeń w Otwocku milicja nie miała zamiaru ustępować pola. Rzecznik prasowy MO proszony o komentarz dotyczący Otwocka opowiadał m.in. o przypadku, w którym pod naciskiem tłumu milicjanci musieli zwolnić gwałciciela 11-letniej dziewczynki. Jednak z publikacji na łamach „Niezależności” wynika, że sprawa była o wiele bardziej złożona: „Na miejsce [...] udał się przedstawiciel Komisji Interwencyjnej Regionu Mazowsze, który ustalił [...] [że] funkcjonariusze zatrzymali i pobili na posterunku miejscowego debila. Ludzie zażądali jego uwolnienia i żądania swoje wyegzekwowali, czemu nie należy się dziwić, bowiem zatrzymany ma alibi potwierdzone przez 9 osób [...] Trzeba się zgodzić z [rzeczni-

³⁶ T. Kozłowski, *Bunt w bydgoskim areszcie śledczym w 1981. Studium z choroby więziennictwa schyłkowego okresu PRL*, Warszawa 2010.

³⁷ W. Domagalski, *NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 266

kiem prasowym – T.K.] kpt. Zawadzki, że milicji utrudnia się obecnie pracę – do tej pory mogła w każdej chwili zamknąć kogo chciała”³⁸.

Problemy praworządności poruszane były dwa tygodnie przed wydarzeniami w Otwocku na spotkaniu zespołu NSZZ Solidarność z przedstawicielami rządu. Traf chciał, że kolejne spotkanie tego gremium odbyło się w dniu zamieszek – 7 maja 1981 r. Zbigniew Bujak omawiał wówczas stanowisko Solidarności w tych kwestiach³⁹. W sytuacjach takich jak w Otwocku czy w czasie buntu w areszcie w Bydgoszczy Solidarność uspokajała nastroje i organizowała straż obywatelską. Działacze związkowi mogli podejmować takie akcje, ponieważ cieszyli się społecznym poparciem i zaufaniem. Dzięki temu udawało się unikać eskalacji konfliktów oraz starć tłumu z milicją. Co więcej, władze krajowe Związku (komisja Bujaka) podejmowały działania obliczone na poprawę sytuacji w długiej perspektywie czasowej. Postulowały zmianę prawa karnego i organizacji wymiaru spra-

wiedliwości, poddanie pracy MO ścisłej kontroli społecznej. Uważano, że najlepszą gwarancją na przyszłość jest wprowadzenie praworządności – rozumianej jako stan, w którym „prawa powinny być wyrazem interesów i woli społeczeństwa, wiązać swoimi postanowieniami władzę i obywatela. Nikt nie może stać ponad i poza prawem”⁴⁰.

Starania te zniweczył stan wojenny. Kierujący rozmowami o praworządności Zbigniew Bujak stał się numerem 1 na liście poszukiwanych, ukrywał się jeden z najważniejszych działaczy Biura Interwencyjnego – Zbigniew Romaszewski. Szykanowano osoby, które tworzyły struktury Solidarności w sądach, prokuraturach i MO; w najlepszym razie degradowano je lub przenoszono do bardziej uciążliwych prac, w najgorszym wyrzucano z pracy czy nawet internowano. Milicjanci powrócili do dawnych praktyk. W 1982 r. zanotowano zdecydowany wzrost przypadków łapownictwa, kradzieży, bicia podejrzanych, pijackich ekscesów, awantur, a nawet gwałtów, w tym na niepełnoletnich⁴¹.

³⁸ J. Walc, *Pałka milicyjna – biała laska ślepców politycznych*, „Niezależność” 1981, nr 45.

³⁹ Regulowało je „Stanowisko związku w sprawie praworządności” (fragment dokumentu „Stanowisko Krajowej Komisji Porozumiewawczej do rokowań z rządem”), 10 IV 1981 [w:] *Dokumenty KKP* (19 XI 1980 r. – 4 VI 1981 r.), Gdańsk 1981, s. 54–70.

⁴⁰ *Kierunki działania związku w obecnej sytuacji kraju*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 3.

⁴¹ G. Majchrzak, *Obóz władzy w stanie wojennym* [w:] *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 124.